

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny *Lucyan Siemieński.*

KRAKÓW dnia 9 Listopada.

Na dniu 31 Października, rozwożony był po wszystkich wsiach okręgu krakowskiego Manifest cesarski z d. 19 tegoż miesiąca, przez ministra Wessenberga podpisany. Manifest ten rozwoziły żandarny wprost z Krakowa wysłane, z rozkazem doręczenia go samym Sołtysom z pominięciem zwierzchności miejscowych, t. j. komisarzy dystryktowych, z zakazem oraz, aby ani dziedzicom, ani księżom nie pokazywali tych druków. Oto osnowa manifestu:

(Od Nadkomendy Wojskowej)

MY FERDYNAND PIERWSZY,

Konstytucyjny Cesarz Austrii, król Węgierski it. d. zasyłamy naszym wiernym Ludom, Nasze ojcowskie pozdrowienie.

Najgłębszym przejęci żalem i najsilniej wzruszeni krwawymi wypadkami, które od dnia 6 b. m. nasze stołeczne i rezydencyonalne miasto Wiedeń zamieniło w widownię anarchicznych zaburzeń, znaleźliśmy się być spowodowani na pewny czas naszą rezydencją do naszego kr. głównego miasta Olomuńca przenieść.

Równy żal przejmuję serce nasze konieczność udania się do środków wojskowych w celu przywrócenia prawego porządku i obrony obywateli, którzy w okropnościach buntu udziału nie mieli; w użyciu jednak owych ostatecznych środków do których się uciec przymuszeni jesteśmy, chcemy, aby jedynie tak daleko postąpiono, ile tego będzie wymagać przywrócenie spokojności i bezpieczeństwa, obrona naszych wiernych obywateli i utrzymanie godności naszego konstytucyjnego tronu.

Jest naszą stałą i niezmienną wolą, aby nadane ludom naszym prawa i swobody, pomimo że takowych niektórzy źle myślący lub uwiedzeni na złe użyli, w całej obszerności bez naruszenia zostały, i które naszym cesarskim słowem na nowo zaręczamy.

Równie chcemy, aby przez sejm konstytuujący dotąd wydane i przez nas sankcyonowane postanowienia, a mianowicie o zniesieniu poddańczych stosunków uwolnieniu od ciężarów i porównaniu posiadłości gruntowych za sprawiedliwym wynagrodzeniem w zasadzie przez sejm uznanej utrzymane i stosownie do wydanych przez nas rozporządzeń w wykonanie wprowadzone były.

Jest niemięją stałą naszą wolą, aby rozpoczęte dzieło konstytucyi, przez sejm konstytuujący w sposób odpowiedni nadania zupełnej równości wszystkim ludom naszym, dalej bez przeszkodnie i bez przerwy prowadzonym było, iżby takowe wkrótce do naszej sankcyi przedstawionem, i do pomyślnego końca doprowadzonym być mogło. Aby zaś to możebnem uczynić, będzie naszym szczerem staraniem w czem rachujemy na pojęcie, uznanie i doświadczoną dobrą wiarę wiernych naszych ludów.

Dan w naszym kr. głównym mieście Olomuńcu d. 9 Października.
(podpisano) *Ferdynad mp.*
Wessenberg mp.

W podobnym dziele dwie przedstawiają się twagi: duch Manifestu, sposób onego publikowania. Że Monarcha potępia zbrojne wystąpienie na niekonstytucyjnej drodze, że zaręcza iż mimo podobnego postąpienia mniejszości, nadane jak się wyraża prawa i swobody naruszone nie zostaną, ani nas dziwi ani gorszy. Ważniejszym jest ustęp, którym utwierdza postanowienie o zniesieniu poddańczych stosunków, uwolnieniu od ciężarów i porównaniu posiadłości gruntowych, obudzając jakoby mniemanie, iż są tacy, którzyby powrotu do dawnego stanu rzeczy pragnęli.

Obudzenie tego podejrzenia, rzucenie podobnej myśli, jak porównanie posiadłości gruntowych, dziś, w o-

bec usposobienia umysłów pomiędzy ludnością wiejską, i antagonizmu jaki na nieszczęście w skutek podwójnego działania, z góry i z dołu posiadają mniej, jest nie tylko czynem nie moralnym, ale nadto, jeżeli doradcy dworu są dobrej wiary, w najwyższym stopniu niepolitycznym.

Wstrzymujemy się od wszelkiej deklamacyi, ale przeżeni widokiem przyszłości, którą obecne elementa gotują, pytamy spokojnie, jakim sumieniem ludzie stanu, ludzie ładu i porządku społecznego, podobnych środków do swoich używają celów?

Wypowiemy prawdę: w obecnym przesileniu, doradcy Monarchy chwilowem zastraszeni niebezpieczeństwem, chcieli szukać poparcia w massach i dla tego do ich odzywają się namiętności. Oparcie się w celach osobistych na massach nie wyrobionych, pobudzenie ich do współdziałania przez podłe namiętności, z poświęceniem organizmu społecznego, jest to broń obosieczna, w każdym zaś razie dla ludzkości zgubna; i jeżeli ją potępimy w pojedynczych indywiduach lub stronnictwach, coż powiedzieć, kiedy do niej ucieka się Władza, która, jakakolwiek jest forma Rządu, zawsze urok cnoty, prawości i mądrości mieć winna. Kto po pomoc do podłych i najpalniejszych udaje się namiętności, tym samem abdykuje władzę. Nie myliliśmy się przeto mówiąc w pozawczorajszym numerze naszego pisma, iż ci ludzie niczego nie zapomnieli, niczego się nie nauczyli: chciecie zbawić społeczność, a rozwiążecie jej węzeł.

Że zasada własności wstrząśnioną została w r. 1846, a bardziej jeszcze w roku bieżącym, rzecz pewna: wszakże to wstrząśnienie przeszło; przyjęliśmy i przyjmujemy onego skutki dobrą sercem i dobrą wiarą. Dzisiaj uznawszy factum, należy do niego zasadę zastosować i myśl własności na nowo utwierdzić i niezwłocznie przeprowadzić; ale podobne podkopywanie kamienia węgielnego towarzystwa, ten tylko skutek mieć może, iż cała budowa runie.

Te uwagi większej daleko nabiorą siły, skoro rozważymy sposób obwieszczenia Patentu z pominięciem Rady administracyjnej i innych władz miejscowych. Ażali Patenta Monarchy do jednej tylko są wystosowane klasy mieszkańców? po cóż owa tajemnica pod którą tylko zwykle kryje się podstęp? jakie wrażenie zrobić mogła na ludzie? czy w niem nie obudziła lub nie utwierdziła myśli, iż oświeceni ludzie, dziedzice dóbr, kapłani, nawet urzędnicy, są wicherzycielami, co udaremniają błogie dla ludu Monarchy chęci?

Te pytania czynimy Nadkomendzie Wojskowej, od której manifest stylizowany, i pytamy jeszcze, czy w naszym kraju za mało żywiołów zawiści, niezgody i nieufności, aby dmuchać na ten ogień w żarzewiu, i czy jak buchnie jasnym płomieniem, nie spali na popioł i tych żywiołów, które wyratować chciano. Prawdy, wolności i ładu, zawsze i przeciw każdemu bronić będziemy, winniśmy ją sobie, krajowi, winniśmy ją nawet tym, co przeciwne nam zajmują stanowisko. Mówimy ją z przekonania, ale ze spokojnością, aby nie powiększać rozdrażnienia wśród obecnych okoliczności już z natury swojej aż nadto drażliwych, kiedy olej na rany lać, ale nie żelazo rozpalone na nie przykładac należy.

Kraków d. 10 Listopada. Z niemalą pociechą widzimy, iż Rada miejska zaczyna myśleć o bezpieczeństwie i porząd-

ku publicznym w mieście Krakowie. Dwa rozporządzenia poniższe są tego dowodem. Życzylibyśmy jeszcze, aby uwaga jej zwróciła się na agentów obcych, którzy pod pozorem patriotyzmu, podszywając się pod ogół wychodźców z Polski kongresowej agitują po klubach i schadzki pokątne, zapewne nie w innym celu, jak aby wywołać ruch nieszczęsny i pozbawić miasto reszty tych swobód jakie mu po pierwszym bombardowaniu zostały.

Ner 773. *Rada Miejska miasta Krakowa.*

Zapobiegając nieporządkowi w Dworcu kolei żelaznej, przez liczne zgromadzenie się publiczności, w czasie przybywania pociągów, skąd nie tylko podróżni wystawieni są na nieprzyjemności, ale nadto codzienne skargi przekonywają o popełnionych tamże kradzieżach kieszonkowych. Rada Miejska wezwła Dyrekcyą kolei żelaznej, aby wchód na peron od dnia dzisiejszego zamkniętym był, dopóki podróżni nieopuszczą wagonów, i rzeczy tychże do składu właściwego przeniesione nie zostaną. O czem publiczność zawiadomia się.

Kraków d. 7 Listopada 1848 r.

Prezes Rady, *J. Krzyżanowski.*
Sekretarz Jlny, *Kroeb.*
Margasiński, Sekr. D. K.

Ner 1064. *Rada Miejska miasta Krakowa.*

Troskliwa o spokojność publiczną Obywateli miasta — widzi się być najświeższymi wypadkami spowodowaną, dla zapobieżenia dalszym podobnym zdarzeniom, rozporządzić co następuje:

1. Aby odtąd o godzinie 10tej wieczór szynki; równie jak i sklepy, w których trunki na sprzedaż wystawione są, zamykane zostały. Szynkarze, równie jak i właściciele rzeczonych sklepów, którzyby się do tego rozporządzenia ściśle nie zastosowali, podpadną rygorowi Ustawy Senatu z r. 1839 na ten cel przewidzianemu.

2. Muzyki publiczne po szynkach, odtąd aż do dalszego rozwiązania obecnego rozkazu w mieście Krakowie, dozwolone nie będą. Przystępujący obecne rozporządzenie do odpowiedzialności pociągnięci, i stosownie do istniejących przepisów ukarani będą.

Rada miejska ufna w powolność Obywateli — również przekonana, iż obywatele w powyższym rozporządzeniu uznając najszczerze chęci Rady miejskiej utrzymania porządku i spokojności — zechcą się przyczynić z swęj strony do jak najściślejszego wykonania poleceń Rady, dla uniknięcia wszelkiego postępowania karnego.

Kraków dnia 7 Listopada 1848 r.

Prezes Rady, *J. Krzyżanowski.*
Sekretarz Jlny, *Kroeb.*
Margasiński, Sekr. D. K.

Gazeta *Lwowska* z dnia 6 Listopada zamieszcza urzędowe dwa ogłoszenia, następującej treści:

Uwiedomienie. — Ponieważ dla wielkiego natłoku przy składaniu broni termin wyznaczony nie może być dotrzymany, przedłużam przeto czas do oddania broni po 8 Listop.

Kto zaś z końcem dnia wymienionego, nie złoży broni do c. k. arsenału, temu zostanie skonfiskowaną, a on sam zostanie prawnie ukaranym. — Lwów, d. 9 Listopada 1848.

Hammerstein feldmarszałek-lejtnant i komenderujący generał w Galicyi.

Uwiedomienie. — Ażeby mieć przekonanie, że punkt czwarty wydanęj przezemnie na dniu 2 Listopada 1848 r. kapitulacyi, mianowicie: że wszyscy emigranci, którzy nie są obywatelami austriackiego państwa, i wszyscy nie Lwowianie jakoteż obcy, najdalej do trzech dni, a tamci bez odwołania kraj opuścić mają, ściśle jest dopełnionem, winni są wszyscy posiadacze domów i rezydenci w ciągu 48 godzin, to jest do końca dnia 8 Listopada 1848 r. przełożonemu magistratu donieść o istotnem dopełnieniu rozporządzenia tego, albo powymieniać imiennie wszystkich tych, którzy rozporządzenia tego nie usłuchali; inaczej obłożeni zostaną karą pieniężną stu ryńskich m. k. a w niemożności więzieniem według prawa. — Lwów 6 Listopada 1848.

Hammerstein, generał komenderujący mp.

Taż sama *Gazeta Lwowska*, organ urzędowy, w zdaniu sprawy z krwawych wypadków 1 Listopada bez ogródki wyznaje iż: »na publicznem miejscu powstała kłótnia między

dwoma cywilnymi a trzema artylerzystami tutejszej załogi, przyczem cywilny z gwardyi cięty był pałaszem *do żywego* (na śmierć). Bardzo nas cieszy to wyznanie; widzimy tedy że i sami sprawcy nieszczęścia zmuszeni są wyznać, kto pierwszy dał hasło do mordy i pożogi. Że zaś gwardya i lud wystąpił przeciw gwałtownikom, nie naturalniejszego; pytamy bowiem, gdzie miano rękojmię że zwierzchność występnych ukarze? Czyż to od siedmiu miesięcy nieżyjemy w najzupelniejszej anarchii? nie w anarchii, którąbyśmy sami szerzyli lub wywoływali, ale w tej, którą władze galicyjskie przyjęły za ścisły systemat. Któż to zawsze uwalniał podżegaczy do buntów chłopskich? Kto uniewinniał Stropłów, Langerów i tym podobnych wiehrzycieli? Kto publikował tajemnie proklamacye ziejące rzezią po wioskach? Kto żołnierzy nastrajał przeciw ludności, przeciw czapkom i orzętkom. Kto Ruś zbuntował przeciw braciom z którymi tyle wieków żyli nierozzerwanym węzłem? Szatańskie ziarno padło, krew i dymy pożarów kraj okryły, i komuż ztąd owoc? Czy mniemacie że dla nas ztąd zysk lub chwala urosnie? Mylicie się; *maleparta* i zbrodnicze czyny, nigdy pomyślnych niewydadzą owoców, nawet i dla was, co tak łakomie na nie cychacie.

Kores. ze Lwowa 4. Listopada 1848. — Wiadomo jak gwardya narodowa od samego zawiązania swojego była solą w oku wojskowości i beamteryi galicyjskiej, i jakich gwałtów dopuszczał się żołnierz, Finansista, i lada jaki choćby najmniejszy despota urzędowy; równie jak i to wiadomo, że pomimo tylu zaskarżeń do sejmu i ministerjum, nigdy o ukaraniu jakiego bezprawia niedowiedzieliśmy się.

W samym Lwowie było gwałtów podobnych stosunkowo mniej, niż na prowincyi; aż w przeszłym miesiącu gwardyę narodową, nawet i jej patrole częściej iusultować poczęto.

W zeszłą Niedzielę patrol gwardyi aresztował kanoniera, któren gwałtu na bezbronnych dopuszczał się, i oddał go komendzie wojskowej, gdzie tenże ukaranym został.

We Środę dnia 1. b. m. po czapstrzyku powracało dwóch akademików *bez broni* do domu koło arsenału. Dwóch kanonierów spotkało ich i dobywszy pałaszów, jednego akademika na miejscu położyli, drugi z przeciętą ręką do swoich się dostał. Gwałt się zrobił i zbiegowisko po ulicach, w skutku czego rzucono koło dziewiętej trzy kule działowe na miasto. Gwałtu oczywiście temi posłannikami nie uśmierzone; najspokojniejszego objęła trwoga a ludzie obdarci i podejrzanego pozoru, zaczęli rozjątrzoną młodzież do stawiania barrykad zagrzewać. Kilkanaście przez noc stanęło, gdy tymczasem wszystkie przystępy do miasta wojsko zamknęło. Nadedniem, w skutku oświadczenia kommanderującego, iż wojsko ustąpi, skoro barrykady zostaną usunięte, zaczęto takowe znosić. Wtém koło osmiej kilku gwardzistów z konnej gwardyi, idący pieszo, zostali przez żołnierzy napadnięci, i dano do nich ognia, jeden padł, inni zostali ranni. — Na to rozeszła się wieść, że *zdrada!* Do tej wieści i inne o mordowaniu zamierzonym gwardyi, o napadzie chłopów, o rabunku miasta i t. p. jedna od drugiej bardziej niepokojąca, łączyły się. — Akademicy na nowo do stawiania barrykad się wzięli. Zabrano kilkaset kós u żydów i uzbrojono niemi różnych, po większej części podejrzanych ludzi, bo gwardya bardzo nielicznie wystąpiła. Do barrykad pomagały kobiety i dzieci. — Po wezwaniu, aby je stawiać zaprzestano, o samej dziewiętej rozpoczęło się bombardowanie miasta; w południe samo ustało. Barrykady ani kwadransu nie wytrzymały i nikt prawie nie bronił; dla czego zatem przez tak długi czas bawiono się w te fajerwerki dnicowe, trudno zgadnąć. Jeszcze większą zagadką czemu domy publiczne i rządowe ofiarą padły. — I tak z okazałego ratusza i przepysznęj jego wieży, stoją tylko gołe, okopciate mury; wszystkie trzy piętra do szczytu zgorzały z aktami i sprzętami, wyjąwszy te, które dla ujęcia płomieniowi żeru z niebezpieczeństwem życia powyrzucano. Dół i kassy ocalały wraz z tabulą miejską i kassą oszczędności. Za to wspa-

niała sala obrad, która jeszcze wczoraj za ocaloną uchodziła, po wyjściu z niej cieśli wojskowych, dziś do szczytu wypalona, bo nietylko suffitu, ale i dachu na niej niemasz. Podobny los spotkał stary teatr, część dikasterium, gdzie Forum, szkoły normalne, dom Darowskiego, gdzie akademie techniczna, dom Pacha, gdzie kassyno niemieckie, dom Tomanka, i mała kamienica na akademie ulicy. — Lecz największa szkoda akademii, która do szczytu zgorzała z muzeami, gabinetami i tak szacowną biblioteką, której część wyratowano wyrzucając na ulicę, skąd żołnierze koszami na zarwanicę wynosili. Oprócz tego uszkodzono wiele kamienic w oknach i sprzętach wewnątrz, bo działa ledwie o 200 kroków stały. Straty ludzi obliczyć dotąd niemożna; na barrykadach mało co zginęło; ledwie 15 osób, między temi dwie kobiety: za to zabijali żołnierze bezbronnym na ulicach odległych od walki i rozumie się, obdzierali. — Nawet i w mieście już po kapitulacji. — I tak Felsztyński, urzędnik depozytu foralnego, spieszący na rozkaz prezesa do tegoż depozytu, z powodu pożaru górnych pięter, postrzelony od żołnierzy trzema kulami, a dwoje ludzi przy nim zabito.

Gdy się już uprzykrzyło w fajerwerkę bawić; zaczęto, czyli raczej pozwolono, układać się o kapitulację tym, którzy przed dwoma godzinami nawet o walce nie myśleli, t. j. wydziałowi miejskiemu. Ten przystał na wszystkie żądania, lękając się zniszczenia miasta i podpisał następujące punkta: a) rozbrojenie akademików, b) zniesienie barrykad, c) epurację gwardyi, d) wydalenie obcych ze Lwowa, a emigracyi z kraju, (tryumf Gołuchowskiego), e) nareszcie dołożono kondycyę, że stan oblężenia będzie ogłoszony, jeżeli powyższe 4 punkta w trzech dniach nie będą wypełnione.

Kapitulację podpisano, ale o gaszeniu pożaru nie myślano, powszechnie mówią, że myśleć nie pozwolono. Tak, te okazałe gmachy paliły się od czwartku przed południem do dziś rano. Wieża ratuszowa, w której schody i mnogość okien, drzwi i sprzętów gorzało, rozpalona do czerwoności zarzniętego węgla, stała przez całą noc wczorajszą, jak ogromna igła magnesu dążąca w Niebo a nam wskazująca, gdzie mamy szukać pociechy i sprawiedliwości. Szkodę lekko na trzy miliony reńskich srebrem liczyć można. Wszak samego ratusza budowa milion reńskich kosztowała, a cóż akademie? ze swoimi zabytkami i biblioteką? a stary teatr? a inne gmachy. Gdyby nie deszcz, które od północy do tej rano wieczór padał i tak blisko stojących domów drewniane dachy dostatnie namoczył, szkoda byłaby nie do obliczenia.

Czas okaże, jaka była przyczyna tego zniszczenia miasta, bo barrykady były do w pół do jedenastej rozwalone, nikt się nie opierał, biała chorągiew była na wieży wywieszona, a jednak jeszcze półtorej godziny bomby, granaty i palne race rzucano i tylko niedokładne urządzenie ochroniło miasto od większego zniszczenia, bo mnóstwo bomb i granatów wcale nie pękło.

Czas także okaże, gdzie byli i co robili? nie mówimy już p. Gołuchowski; ale nadzieja i opiekun Galicyi, nowy gubernator?

Po części już dzień dzisiejszy rozwinął widoki, jakie miało przy bombardowaniu.

Upojonemu zwycięstwem, bez niebezpieczeństwa odniesionem, żołdactwu pozwolono chulać i mordować bezbronnym jeszcze we czwartek po południu; wczoraj bez ogródki zaczęli rozbijać żydowskie sklepy na Krakowskiem i szynkowne domy po przedmieściach; Mieli przy tém żydzi, broniący swęj własności dać ognia do rabusiów. Rogatki obstawione są żołnierzami i chłopstwem; a więc jesteśmy na łasce noża i kosy.

Z 7 Listopada. Nie mogę znaleźć wyrazu na opisanie zgromy którą przejęci jesteśmy i na tych co wywołały ruch niewczesny i na tych co się lękali lud wstrzymać, na koniec na samych nikczemnych sprawców tak wielkiego nieszczęścia. Straty materialne są potężne; a któż opisze straty moralne. Cała biblioteka spłonęła; resztki książek żołdactwo kupami za bezcen sprzedawało. Lekkomysłne postępowanie dzienników wy-

stawilo na szwank nasze i tak niepewne swobody; bawiono się w ojców Ojczyzny, strawiono czas drogi na próżnych naradach, a gdy przyszło do czynu, ojcowie skryli się do gubernatora i żaden nie miał odwagi aby do ludu przemówić. Żadnych gazet nie wydają oprócz Stadionówki. Można więc ocenić nasze położenie. Żołnierstwo zdiera czapki, bije w pyski potracą, a to opieka ojcowska i konstytucya!

Poznań 4. Listopada. Amnestya udzielona przez rząd pruski będącym dotąd w więzieniu za ostatnie wypadki w Poznańskim, nie jest amnestyą zupełną, bowiem chociaż zostali wypuszczeni z więzienia, potracili posady rządowe jakie mieli. Tak usunięty został nauczyciel Estkowski, który dla seminarjum poznańskiego wielkie oddawał usługi. Podobny los miał spotkać 50 innych nauczycieli w Xięstwie.

Lecz co gorsze i bardziej oberzające, rząd pruski, pod pozorem dotrzymania traktatu z Rosyją, wydaje wychodźców, od kilkulat już w Poznańskim zamieszkałych. Pomiedzy wydanymi znajdują się: Marcin Pawłowski, 26 lat mający, przeszedł do Prus 6. Grudnia 1842.; Franciszek Rajczykowski, mający lat 27, przeszedł 3. Maja roku 1843.; Michał Sobczak, mający lat 56, przeszedł 19. Czerwca 1842. Oprócz tego wydano jeszcze z Wrzesińskiego w ostatnich czasach: Ignacego Kiedyk, Wojciecha Karaszkiewicza, Józefa Wojciechowskiego, Xawerego Czekanowskiego, Józefa Kowalskiego i t. d.

— dnia tegoż. Szanowna nasza rada reprezentantów miejskich postanowiła przedwczoraj 16 głosami przeciw 3, przesłać do Sejmu berlińskiego energiczną protestacyą przeciw uchwałom z dnia 23. i 26. Października, i zażądać od parlamentu frankfurtskiego, aby jak najspieszniej nakazał wykonanie uchwalonej 27. Lipca demarkacyi. (*Gazeta Polska*).

— Taż gazeta donosząc o uchwale Sejmu berlińskiego, znoszącego szlachectwo i tytuły, powiada, że Polacy wiele się przyczynili głosami swemi do przeprowadzenia uchwały. Z głosów zabieranych, przytaczamy tu głos pana Cieszkowskiego:

« Kolega mój Lisiecki utrzymywał tu przed chwilą, że polska szlachta była nawskroś demokratyczną, i zdaje mi się, że na tej tu stronie (pokazując na prawą stronę) dały się słyszeć głosy powątpiewające i zaprzeczające. Mości Panowie, mogę tutaj wzmiankowane twierdzenie jak najuroczyściej powtórzyć i powiadam, że jeżeli gdzie i kiedykolwiek zasada równości uznana i aż do ostatecznej owęj czasowej możności przeprowadzoną była, działo się to niezawodnie w dawniej Rzeczypospolitej polskiej, i zasady tej, polska szlachta jak najsurowiej przestrzegala. Pominawszy, że u nas nie było żadnych krajowych tytułów, to znajdował i znajdzie w Polsce niezliczoną liczbę wsi, zamieszkałych przez samych szlacheckich rolników, z których każdy miał te same prawa co najwyższy dygnitarz — co np. wojewoda. — Szlachta polska, Mości Panowie, trwa w tém usposobieniu, które jej konstytucya 3. Maja podyktowała; a ponieważ nie jest jej daném, aby to w ojczystym języku z mównicy wypowiedzieć mogła, a więc stoję tutaj i oświadczam uroczyście w jej imieniu, bez ohawy aby moi rodacy temu zaprzeczyć mieli; że polska szlachta zrzeka się wszystkich przywilejów, w ogóle wszelkiego odznaczenia i chce na jedną tylko rzecz pamiętać, na swoje obowiązki dla dobra ludu.»

A U S T R Y A.

Gazeta wiedeńska wieczorna z d. 7 b. m. zawiera trzy ciekawe dokumenta które w przyszłym Nrze obszerniej udzielimy czytelnikom naszym, ograniczając się dzisiaj na ich wzmiankowanie. *Pierwszym* jest nota ministerium sprawiedliwości frankfurtskiego, do min. sprawiedliwości austriackiego, wzywająca to ostatnie aby we wnioskach swoich do cesarza o ułaskawianie lub amnestyą zwróciło uwagę na różnicę między przestępstwami politycznymi a pospolitemi zbrodniami, zwłaszcza co do sprawy o morderstwo Latoura. *Drugim* jest protestacya deputowanych austriackich na sejmie frankfurtskim przeciwko art. 2 i 3 projektu konstytucyi niemieckiej stanowiącym że stosunki państw niemieckich pod jedném

zwierzchnictwem z niemieckimi zostających na zasadach unii czysto osobowej urządzone być winny. *Trzecim* nareszcie jest odezwa Jellaczycza do Kroatów.

Wiedeń 7 Listopada. Na doręczone Jellaczycowi z strony komendy miejskiej skargi mieszkańców żalących się na nadużycia i szkody przez Kroatów wyrządzane Ban następującą dał odpowiedź: «Moja nieszczęśliwa ojczyzna, dla ocalenia monarchii, nieprzeliczone poniosła ofiary. Kroacya uzbroiła synów swoich własnym kosztem, wśród najprzykreszejszych stosunków a nieszczęśliwy jen. Latour, zginął hańbiącą śmiercią gdy się skłonił nakoniec do uznania Kroatów za wojsko cesarskie. Wiedeń i zamek cesarski zdobyty został przez moje wojsko, a godzinę później byłoby rokoszanie podpalił i zamek i całe miasto, jak to Szuzelka otwarcie zeznał na sejmie. Wojsko obozuje dziś jeszcze pod gołym niebem i wystawione jest na najostrzejsze zimno. Jeżeli zaszły pojedyncze nadużycia, są one skutkiem okropnej wściekłości żołnierzy z powodu złamania kapitulacji, które pozostanie wiecznym piętnem hańby na ludności wiedeńskiej. Niech szkoda będzie raczej na rokoszanych poszukiwana.

Feldmarszałek Welden mianowany jest gubernatorem Wiednia. Rada miejska oznajmia, że bezczynne i potrzebujące indywiduala znajdują pracę na pewnych oznaczonych plakatami punktach. Pilnie pracują nad przywróceniem mostu kolei żelaznej. Ktokolwiek ze schwytanych proletaryuszów uznany jest za zdanego do noszenia broni, zostaje natychmiast wciągnięty do przerzedzonych szeregów wojska. Studentów ani śladu; wiadomość że w auli tylko kapelusze kalabryjskie i inne oznaki studenckie znaleziono, potwierdza się. Zresztą panuje w wiedeńskiej ludności cisza grobowa. Obiegała pogłoska, że Smolka i Borrosch zostali uwięzieni, dla wskazania morderców Latoura. Według innej pogłoski studenci przebrawszy się i ogoliwszy brody, zmienili się do niepoznania i tym sposobem unikają prześladowania z strony wojska i zawziętych teraz przeciw nim proletaryuszów. Wielu jednak mimo tego dostało się do więzienia. Przez ścisłe rewizje domowe dochodzą do odkrycia broni i amunicji, jak również osób zaskarżonych, których długa jest lista. Są to po większej części dziennikarze. Od 22. z. m. około 100,000 osób opuściło Wiedeń. Liczbę poległych podają lekarze obwodowi na 6000. Proletaryat w ogóle nieodstępował na krok od tej pięknej zasady, że «własność jest świętą,» podług [świadczenia wszystkich kochających prawdę, takich nawet, co kiedyindziej mu niesprzycjąją. Wiedzano jakie skarby złożone są w banku—mimo tego żadnego nie zrobiono żadnego usiłowania ku ich naruszeniu. Aresztowania trwają ciągle. Między uwięzionymi wymieniają frankfurtskich deputowanych Bluma i Fröbla, profesora Fuster komendanta Messenhausera, i jego adjutanta Fenneberga dalej Hauka, Gritznera, Tausenau, Bergera, Terzkiego redaktora dziennika *Gassenzeitung* i wielu innych którzy w ultraradykalnym dziennikarstwie ndział mieli. Dowódzca legii akademickiej Aigner przełożył śmierć nad więzienie i odebrał sobie życie.

Według innych wiadomości, główni dowódcy powstania nie są jeszcze uwięzieni. Bema, Messenhausera, Hauga, Schüttego, Pulszkiego, Bechera i Tazeueau jeszcze poszukują. Morderca Latoura, pewien ślusarz, schwytany. Gwardzista Padovani brat Rantfla i ogłoszona dawniej za własność narodową Perina, są w więzieniu. W Odeonie który jak wiadomo, zapadł się, wielu studentów miało zginąć. Brama zamkowa podziurawiona jest, jak przetak. Kilka kolumn mocno uszkodzonych. W frontonie zamkowym utkwilo 80 kul działowych. Wojska Bana z wyjątkiem 5 batalionów grenadierów pozostałych w Wiedniu, wyruszyły już przeciwko Węgrom. Deputowani przygotowują się do wyjazdu do Kromierzyża, ci nawet co protestacją podpisali. Prezes czeka odpowiedzi na przedstawienie sejmu. W czasie panowania ludu gwardya narodowa otwierała wszystkie listy które teraz do-

pięro wydają z pieczęcią sejmową. Adjutant Bema wraz z piękną żoną przytrzymany został w stajni hotelu arcyksięcia Karola. Żydzi nie dawno na czele ruchu stojący, dzisiaj są denuncyantami. Mnóstwo proletaryuszów wpakowano między Kroatów i wyprawiono na węgierską granicę. Dziś rano deputowani frankfurcey Blum i Frebel odwiezieni zostali z hotelu *Stadt London* do głównej kwatery w Schoenbrunie. Z Węgier nie mamy wprost wiadomości gdyż poczty nie dochodzą. Kossuth, Pazmandy i Pulszky kierują tamtejsze mi interesami. (Gaz. Wroc.)

Armia marszałka Windischgrätza na 3 korpusa podzielona i razem 102,000 wojska licząca wyrusza teraz na Węgry. W Wiedniu zostanie 30,000 do połowy b. m. poczem jeszcze 15,000 wymaszeruje, gdyż do tego czasu gwardya narodowa na zasadach własności i intelligencji uorganizowana, ma przystąpić do pełnienia służby na nowo. Miasto podobne jest do obozu. Na wszystkich placach leży słoma, i palą się ognie biwakowe. Zamek i koszary przepelnione są wojskiem. Cesarz zamysła przenieść rezydencją do Pragi i tam spędzić dwa lata. Już przygotowują pokoje na ten cel w zamku Hradschin, i mówią nawet że personale teatru nadwornego, ma być przeniesionem do tej stolicy.

Godzina 7 wieczór. W tej chwili nadchodzi wiadomość z Węgier że wojska Cesarskie bez dobycia pałaza zajęły Preszburg. (Gaz. Szl.)

P R U S Y.

Berlin 7 Listopada. Ciagle jeszcze obiegają pogłoski o składzie nowego gabinetu, i o środkach których się machwycić. Od wczoraj wieczór, rozchodzi się wiadomość, i znajduje wiarę, iż hr. Brandenburg na czele gabinetu złożonego z pp. Manteuffel, Ladenberg, Schleinitz, wystąpi jutro w Izbie; zapewniają przytém że nowy gabinet oświadczy iż «J. K. Mość ostatnich postanowień Izby, jakoto: zniesienia szlachty, orderów, tytułów i t. p. pod wpływem terroryzmu ze strony ludu Berlińskiego uchwalonych, sankeyonować nie będzie. J. K. Mość widzi się spowodowaną przez niewolę jakiej doznaje zgromadzenie narodowe w Berlinie przenieść je do Brandeburga gdzie już do tego przedsięwzięto przygotowania—Posiedzenia otwarte by zostały za 14 dni, i do tej chwili sejm się odroczy.» (Gaz. Wrocl.)

W Ł O C H Y.

Wiedeń 28 Listopada.—Od feldmarszałka barona Stürmer z Treviso nadeszła następująca urzędowa wiadomość:

»27 Października Wenecyanie zrobili silną wycieczkę z Malghery w 4000 ludzi pod dowództwem jenerała Pepe i powiodło im się wydrzeć nam Mestre i Fussinę. Wprawdzie Mestre dziś rano zajęte zostało na nowo przez wojska nasze, zdaje się jednak iż nieprzyjaciel chce się utrzymać na linii od Ariago przez Ponte della Rana do Fussiny. Chwyciłem się wszelkich środków aby stracony punkt ten odzyskać i niewątpię o pomyślnym wypadku moich usiłowań.

W tej chwili nadchodzi wiadomość że Ponte della Rana i Oriago napowrót przez naszych zajęte i nieprzyjaciel już tylko punkt Fussina zajmuje.

Według najnowszych wiadomości z Medyolanu daty z b. m. panuje tam ciągle zupełna spokojność. Marszałek Radetzky podwoił środki ostrożności w skutku wzburzenia umysłów jakie sprawiły wypadki wiedeńskie. Od 8 wieczór nikomu nie wolno pokazać się na ulicy, kogo napotkają oddają pod sąd wojenny. Zresztą pomimo stanu oblężenia handel podniósł się cokolwiek i jest nadzieja że wkrótce pokój nastąpi. (Gaz. wiecz. Wied.)